

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona, 40 gr.
w w. m. m. i tam, 5 tam, w tekście
60 gr., nakładowi 25 gr., wyżej 15 gr.
strona 10 linijek, drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.,
najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla
bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
25 procent droższe.
Za terminy druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68008.

Redakcja: Tel. 103.22, 103.23. Adm.
nistrza: Tel. 103.24, ul. Świrki
i Gąsieniczyńskiego Nr. 2.
Redaktor: Józef Gąsieniczyński
od godziny 10 do 12 w godzinach
urzędowych.

WARTOŚĆ PRZEMUMERATY:
PRZEMUMERATA miesięczna z odbiera-
niem numerów w administracji „Życia”
2 zł. 10 gr. Odbiorca do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1935 r. przemumerat
miesięczny w administracji kosztować
będzie 2 zł. 10 gr. (miej. 1 zł. 10 gr.).
Przemumerat w administracji „Życia”
Artykuły nadawane bez zniżenia ko-
stów. Artykuły wstawiane na bezpłat-
nie. Reklamki zarówno użyteczne jak i ed-
rujących redakcja nie zwraca.

Pik. DREYFUS



bohater słynnego procesu, zmarł przed kil-
koma dniami.

Występy opryszków na urlopie. Bandyci zastrzelili przodownika policji.

KRWAWA WALKA WE WSI RUDNIKI.

Warszawa 15.7. Do lokalu spółdzielni
mleczarskiej w Steryni, w powiecie
Sokołowskim, wtargnęło około godz. 19
pięciu włamywaczy, którzy rozbili kase
ogólnotrawną i skradli 5.000 złotych.
Zawiadomiony o kradzieży posteru-
nek policji w Sterdyni zaalarmował oko-
liczne posterunki i razem nimi rozpo-
czął pościg za bandytami.
Z Korczewa podał z pomocą tam-
tejszy posterunek z komendantem
przodownikiem Stanisławem Ślicz-
kiem na czele.

We wsi Rudniki przodownik Ślicz-
zek z bandytami,

którzy ostrzeliwali ścigających ich poli-
cjantów. Wywiązała się obustronna
walka, podczas której przodownik Śli-
czuk został ciężko ranny w prawą re-
kę i brzuch. Po przewiezieniu do szpi-
tala w Siedlcach, przodownik Ślicz-
zuk zmarł nazajutrz z odniesionych ran.
W wyniku strzelaniny został również
zabity jeden z bandytów, Garug, drugi
Fedoreczuk został ranny. Bandyci, któ-
rych urlopowało w więzieniu, byli uzbro-
jeni w rewolwery i granaty.

sterunku w Korczewie. Władze wszę-
ły energiczne dochodzenia. Pościg za
zbiegłymi bandytami trwa.

TRAGEDJA NERWOWEGO POLICJANTA.

Olkusz, 15.7. W niedzielę około godz.
11 przed południem w lokalu posterun-
ku P. P. w Skale koło Olkowa w niewy-
jaśnionych narazie okolicznościach po-
sterunkowy Stefan Wyrwał wystrzelił
z rewolwera pozbawiał życia komenda-
ta posterunku Feliksa Stangreta, po-
czem sam odebrał sobie życie strzelając
do siebie z tego samego rewolwera.
Zabójca a zarazem samobójca od pew-
nego czasu cierpiał na rozstrój nerwo-
wy, przebywał nawet w zakładzie psy-
chiatrycznym.

W czasie tragicznego wypadku niko-
go więcej w lokalu posterunku nie było.
Obydwaj osterocili nieletnie dzieci.

GWIAZDY FILMOWE



Elżbieta Elster i Urszula Grabley, grające
główne role w filmie „Daj mi szczęście”, na-
kreślonym przez niemiecką Ufa.

Autobus wpadł do kanału 11 osób utonęło.

Bruksela, 15.7. Autobus, wiozący do
Holandji 20 podróżnych z Willebroeck
w Belgii wpadł do kanału Turnhout
w pobliżu Antwerpii. Katastrofe wywo-
łał wymijanie rowerzysty, który nad-
jechał niespodziewanie. Z 20 podróz-
nych 11 utonęło.

Madryt 15.7. Pod Barceloną przewró-
cił się wczoraj autobus wiozący dzieci
na wycieczkę, 20 dzieci odniosło ciężkie
obrażenia i przewieziono je do szpitala.

NIEUŻYTECZNA KREW. Niezwyczajny wyrok sądu niemieckiego.

BERLIN 15.7. W miejscowości Scherwin
w Meklemburgii zapadł wyrok sądu dyscy-
plinarnego niezwykle charakterystyczny. Pe-
wien Żyd zaskarżył urzędnika, który odmó-
wił mu udzielenia ślubu cywilnego z Niem-
ką aryjskiego pochodzenia. Sąd dyscypli-
narny wydał
wyrok uniewinniający.
W uzasadnieniu wyroku oświadczone, iż

wprawdzie formalnie nie istnieje jeszcze
prawo zakazujące małżeństw między aryj-
czykami a niearyjczykami, jednak nie mo-
żna zmuszać urzędnika stanu cywilnego do
sporządzania takich aktów ślubnych, gdyż
prowadziłoby to do zmieszania krwi aryj-
skiej z semicką, czyniąc ją z punktu widze-
nia narodowego nieużyteczną po wsze cza-
sy.

KAPITAN KULESZA Przewrócił się wraz z koniem

Berlin, 15. 7. — W czasie próbnych
zawodów hipicznych w Doeberitz pod
Berlinem kapitan Kulesza uległ lekkiej
katasirofie. Podczas skoku przewrócił się
wraz z koniem i doznał obrażeń, które
zmusiły go do wycofania się z dalszych
biegów.

Defekt kierownicy... Komunikat oficjalny o katastrofie kancl. Schuschnigga.

Wiedeń, 15. 7. — Komunikat oficjalny
stwierdza, że wypadek samochodowy,
ofiara którego padł kanclerz Schuschnig-
g z rodziną spowodowany został defek-
tem w kierownicy i że nikt winy nie
ponosi.

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk arcyciekawej powieści p. t.

„TAJEMNICA”

Przedziwna
zagadka
serc ludzkich.



Statua wolności.

Na placu Bastylji, na którym
wczoraj zebrał się Front Lu-
dowy, wznosi się wspaniała
statua wolności postawiona na
miejscu na którym kiedyś mie-
ściła się pomura Bastylja. Na
frontonie statuy dekoracja
świetlna 1789—1935.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dalsze szczegóły wczorajszych uroczystości harcerskich. Spała pod parasolami.

Tylko generalicja przyjęła deszcz ze stoickim spokojem.

SPAŁA, 15. 7. — Przepowiednie pogody
wczoraj nie sprawdziły się ku niezadowole-
niu młodych ochotników i licznych gości przy-
byłych do Spały.
Nad Spałą zawisły ołowiane ciężkie chmu-
ry, które nie wytrzymały swego kroplistego
ciężaru. W chwili, gdy barwne drużyny har-
cerskie skierowały się na stadion sportowy,
zaczął mżyć lekki deszcz.
W chwili, gdy odbywało się nabożeń-
stwo, nastąpiło jakby oberwanie chmury, a
strumienie deszczu spadły tak gwałtownie,
że w paru minutach tysiączne rzesze harce-
rzy były
do nitki przemoczone.

Stroje ich zmieniły zupełnie swoje barwy.
Część publiczności zdołała się schronić
przed deszczem do licznie przybyłych tu sa-
mochodów i pod trybunami. Ks. kapelan La-
zur odprawił Mszę św. pod parasolem. —
P. Prezydent Rzplitej jak również przedsta-
wicieli rządu, mimo ulewnego deszczu, po-
zostali na trybunach.

Nad głową Pana Prezydenta otworzono
większych rozmiarów parasol, przytrzyma-
wany przez kpt. Hartmana. Rząd w osobach
min. Kościłkowskiego, min. Poniatowskie-
go, min. Butkiewicza, min. Jędrzejewicza
stał pod baldachimem z parasoli. Jedynie
generalicja, reprezentowana przez gen. Osin-
skiego, gen. Norwid - Neugebauera, gen.
Kordjana Zamorskiego, gen. Stachewicza i
gen. Hubickiego, przyjęła ulewny deszcz
ze stoickim spokojem.

W momencie, gdy ks. kapelan Humpola
kończył kazanie, ulewny deszcz przestał pa-
dać. Przez całe kazanie mikrofony radja na-
kryte były czapkami harcerskimi.

Rozpogodzenie nastąpiło tak w obłoku,
jak i na twarzach harcerzy, gdy pierwsze
szeregi ruszyły do defilady. Teraz już nie
deszcz kropel, ale dosłownie deszcz braw
spadł na boisko. Każdy oddział witany był
huraganowymi oklaskami, które nawet po
blisko dwu godzinach nie zmalały.

W defiladzie, która trwała około dwóch
godzin, wzięło udział 15 000 harcerzy pol-
skich, 8000 harcerzy polskich, 3000 młodzie-
ży polskiej z zagranicy, przybyłej na drugi
zlot, 2000 skautów zagranicznych i 2000 har-
cerzy polskich z zagranicy. Defilada wypa-
da imponująco.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu
5.26, w placeniu 5.24; dolar złoty w żądaniu
9.10, w placeniu 9.07; funt angielski w żą-
daniu 26.25, w placeniu 26.10; rubel złoty
w żądaniu 4.70, w placeniu 4.65; marka ni-
emiecka w żądaniu 1.81, w placeniu 1.80;
za 100 fr. franc. 35.00, w placeniu 34.90.
Bank Polski w godzinach porannych kupował
dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie
po 26.05.

Po defiladzie Prezydent Rzplitej, entuzja-
stycznie żegnany przez tłumy, odjechał do
swej rezydencji.

Defiladę zakończyły harcerskie obozy
pracy, za które popędzili w kierunku Łoży
Pana Prezydenta zuchy warszawskie na dREW-
nianych kwadręgach.

Na całym obszarze Spały panował wzor-
owy porządek, utrzymywany przez policję
harcerską, pomimo niesprzyjających warunk-
ków.

Zapowiedziana wizyta Pana Prezydenta
w obozie krakowskim i węgierskim nie do-
szła do skutku spowodu ulewnego deszczu.
W godzinach popołudniowych P. Prezydent
Rzplitej podejmował śniadaniem przedsta-
wicieli rządu, korpus dyplomatyczny, genera-
licję i przedstawicieli harcerstwa w trzech na-
miotach, ustawionych tuż nad Plicą.

DZIS OBRADY

SPAŁA, 15. 7. — Dziś w godzinach ran-
nych odbyła się Msza na intencję obrad zjazd
du dawnych harcerzy i harcerek, odprawio-
na przez naczelnego kapelana związku har-
cerstwa polskiego, harcmistrza ks. Marjana
Lazura w kaplicy Prezydenta, poczem
odbyły się obrady
w obozach dawnych harcerzy. Wynikiem
tych obrad ma być uchwalenie rezolucji o
jaknajściślejszej współpracy pokolenia har-

cerzy z okresu zdobywania niepodległości
z harcerstwem współczesnym oraz o koniecz-
ności powołania specjalnej organizacji daw-
nych harcerzy.

O godz. 19 rozpalone będzie uroczyste
ognisko dawnych harcerzy, przyczem wygło-
szone będą przemówienia poszczególnych de-
legatów dawnych chorągwi harcerskich. —
Następnie odbędzie się uroczyste wręczenie
plakiety, wykonanej przez b. harcerza prof.
Bogdana Pnińskiego, symbolizującej łącz-
ność harcerstwa dawnego z obecnym. Daw-
ni harcerze w czasie ogniska złożą dekla-
rację przystąpienia
do nowoutworzonej organizacji.

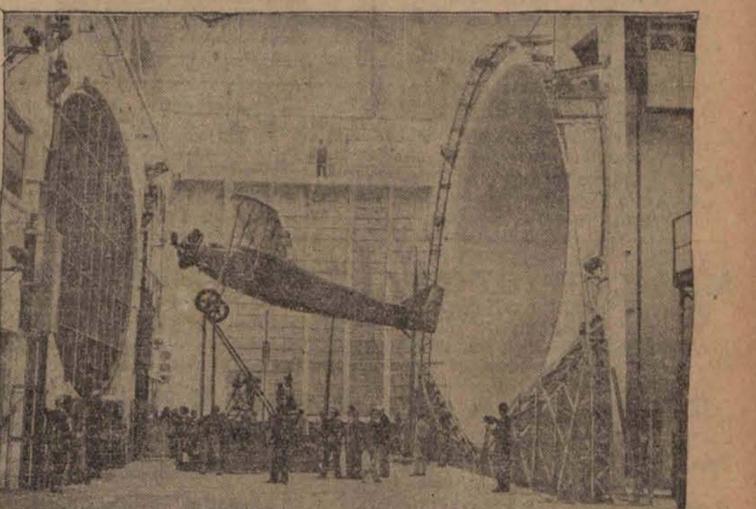
OGNISKO KU CZCI MARSZAŁKA.

SPAŁA, 15. 7. — Uroczyste ognisko ku
czci pamięci Marszałka Piłsudskiego i pole-
głych harcerzy, które spowodu rzęsiwego
deszczu wczoraj nie odbyło się, odbędzie się
dziś o godz. 21-ej.

WIZYTACJA OBOZU.

SPAŁA, 15. 7. — Wczoraj przewodni-
czący głównego komitetu organizacyjnego
złotu, minister spraw wewnętrznych Kościł-
kowski, w otoczeniu władz harcerskich do-
konał wizytacji obozów harcerzy i har-
cererek.

Największy kanał powietrzny świata.



W Chalais Meudon pod Paryżem francuskie władze wojskowe wybudowały olbrzymi
kanał, służący do przeprowadzania prób samolotów. Przed przejściem samolotów do
wojskowej służby lotniczej, samoloty w tym kanale poddawane są muszą gruntow-
nym próbom. Zdjęcie nasze przedstawia samolot w czasie próby w kanale powie-
trznym.

Komisarz Wojewódzki wyjeżdża na urlop. Dziś o godzinie 7 i pół wieczorem prezydent Głazek przybędzie do Łodzi

ŁÓDŹ, 15.7. Tymczasowy prezydent m. Łodzi płk. Władysław Głazek przyjeżdża dzisiaj o godz. 4.30 na Dworzec Fabryczny. Ponieważ przyjazd prezydenta do Łodzi nie zapowiedziany został oficjalnie, przeto w zarządzie miejskim nie podjęto jeszcze decyzji, kto go będzie witł na dworcu. Prawdopodobnie tylko sekretarz komisarza rządu p. Folt, który przewiezie prezydenta do prywatnego mieszkania inż. Wojewódzkiego, gdzie nastąpi pierwsze zbliżenie między ustępującym, a nowomianowanym przełożonymi miastem.

Spodziewają się również, że dopiero po przyjeździe do Łodzi prezydent Głazek wyrazi swe życzenie, co do charakteru zamieszkania. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych dniach zamieszka płk. Głazek w Grand Hotelu. Zarząd miejski dotychczas żadnych apartamentów nie zamawiał.

Tak samo nie jest pewne, czy już jutro nowomianowany prezydent obejmie oficjalnie swe agendy, czy też poprzestanie tylko na przywitaniu się z urzędnikami. Sprawy te wyjaśni się dopiero w ciągu dnia.

Również nie omówiono jeszcze aktu pożegnania się z dotychczasowym komisarzem rządowym inż. Wojewódzkim. Wiadomo tylko, że dopiero po jego powrocie z urlopu urzędnicy zarządu miejskiego urzędują oficjalnie pożegnaniem komisarza Wojewódzkiego.

Komisarz Wojewódzki po zdaniu agend zarządu miejskiego wyjedzie na urlop, który spędzi prawdopodobnie z rodziną nad morzem.

Trujące zabawki dla dzieci.

Łódź, 15 lipca. Notowane są, zwłaszcza w okresie letnim, częste wypadki gastrycznego zatrucia dzieci. Zwykle lekarze przypuszczają, iż mają do czynienia z zatruciem złem mlekiem lub nieświeżym pieczywem. Dopiero ostatnio zwrócono uwagę na istotne powody zatrucia. Mianowicie, jak stwierdzili niektórzy lekarze, chore dziecko bawiło się zabawką pomalowaną szkodliwą dla zdrowia farbą. Są to przeważnie zabawki tańsze, niewiadomego pochodzenia, sprzedawane

na bazarach. Wytwórcy tych zabawek pomimo wyraźnego zakazu władz, używają barwników nieodpowiednich. Obecnie będzie zwrócona szczególna uwaga na fabrykację zabawek.

BANDYCI W MIESZKANIU KOLEJARZA PRZERAŻLIWY KRZYK DZIECI.

PIOTRKÓW 15.7. Około godziny 12 w nocy dokonano w Piotrkowie przy ul. Pierackiego 62 zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie właściciela tej posesji Józefa Szadkowskiego, kolejarza, który w dniu tym znajdował się w drodze. Rabasie widocznie od dłuższego już czasu obserwowali dom i niewątpliwie byli obeznani z warunkami terenowymi i rozkładem mieszkania oraz stosunkami domowymi, gdyż wiedzieli dokładnie o której godzinie można bezkarnie dokonać rabunku. Napastnicy wybili szybę w oknie i wpadli do mieszkania. Brzęk tłuczonego szkła zbudził ze snu dzieci p. Szadkowskich, które poczęły

alarmu, usiłowali biciem zmusić płaczących do uspokojenia się. Matka wówczas zareagowała głośnym krzykiem, lecz wtedy jeden z opryszków uderzył ją nożem, zmuszając temsamem do milczenia i żądając wydania większej ilości gotówki. Kiedy p. Szadkowska udała się do szafy by oddać rabusiom swe oszczędności — okazało się, że już jej zabrali. Lupem bandytów padło 250 zł. gotówki. Po dokonaniu rabunku bandyci, niezatrzymani przez nikogo zbiegli w niewiadomym kierunku.

przeraźliwie płakać i wzywać pomocy. Krzyk dzieci skościł obudził p. Szadkowską, która w momencie przebudzenia się poczuła, jak ją ktoś dusi poduszką. Bandyci nie chcą narazić się na przykre dla nich konsekwencje na wypadek

Zdarzenia i wypadki

(-) Prezydent Rzplitej zarządzeniem z dnia 13 lipca 1935 r. rozwiązał sejm śląski z dniem 14 lipca 1935 r.

(-) Podczas wczorajszych uroczystości w Paryżu z okazji święta narodowego odbyła się wielka rewja wojskowa. Kulminacyjnym punktem tej rewji był przelot 607 samolotów nad miastem. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

(-) Dywizjon łódzi podwodnych w składzie „Wilg”, „Rys” i „Zbik” pod dowództwem komandora Plawskiego opuścił wojenny port w Gdyni, udając się z wizytą do Tallina.

(-) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na trasie między Wąwniczem a Tarnowem wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wypadkowi uległ jeden z samochodów, należących do organizowanej przez krakowski strzelecki klub motocyklowy wycieczki Kraków — Mościce. Wozie tym jechało 6 osób z kół sportowych Krakowa: dr. Wolański z żoną, p. Słoninka, właściciel auta, który je prowadził, również z żoną, p. Gućwa, oraz jedna z urzędniczek woj. krakowskiego.

W pewnej chwili na rozmokej trasie pękła opona w tylnym kole samochodu. Kierowca stracił panowanie nad b. ciężką maszyną, która wyrzuciła się.

W czasie katastrofy poniosła śmierć p. Wolańska. Pozostali pasażerowie są c. ranni.

(-) Kanclerz Schuschinnig opuścił szpital i wczoraj wieczorem był w kaplicy w Linzu na modłach żałobnych za duszę jego małżonki.

Popołudniu nastąpiła eksportacja zwłok do Wiednia. Pogrzeb we wtorek.

(-) Wczoraj obchodzili swe święte święto pułkowe 31 p. Strzelc. Kan. W godzinach porannych w kościele garnizonowym zostało odprawione nabożeństwo, po czym odbyła się defilada i wspólny obiad żołnierski. Popołudniu żołnierze udali się zbiorowo do kin łódzkich.

(-) W berze automatycznym Lours'a pijani goście usiłowali zdemolować lokal. Policja awanturników odprowadziła do komisariatu.

(-) Nocy wczorajszej do mieszkania adwokata Rajchmana b. radnego włamali się nieznani sprawcy i skradli różne kosztowności.

Policja wszczęła poszukiwania za złodziejami.

Teść powiesił się u drzwi zięcia. Desperacki czyn murarza.

Łódź, 15.7. — W dniu dzisiejszym około godz. 4 rano, kilku przechodniów zdrażających ulicą Wrześnińską zauważyło zwisające z parkanu posesji nr. 86 zwłoki mężczyzny. Zwłoki wisiały na klamce u furki wejściowej. Przechodnie przeczuli szybko petle wisielca i poczęli ratować desperata, przyciemniając mianowicie pogotowie ratunkowe. Przybyli w chwili później lekarz stwierdził już tylko zgon samobójcy.

Okazał się nim 59-letni Stanisław Oswald, murarz, zamieszkały przy ulicy Urzędniczej 28. Jak się okazuje Oswald notoryczny pijak, powiesił się na parka-

nie domu w którym zamieszkuje zięć jego. Oswald w niedzielę popołudniu będąc już pijany, odwiedził zięcia i urządził awanturę, w czasie której porzywał z okien firanki. Zięć udobruchał pijanego teścia daniem mu kilku złotych. Oswald pieniądze te oczywiście przepił, a wracając nad ranem do swego domu powiesił się w posesji zamieszkiwanej przez zięcia.

Po przeprowadzonych oględzinach komiśi sądowo-lekarskiej zwłoki wisielca przewieziono do prosektorium miejskiego przy ul. Łąkowej.

Pamiętkowe łopatki i miniaturowe taczki Olbrzymi ruch na Sowińcu.

Kraków, 15.7. — W niedzielę przybyły do Krakowa liczne wycieczki, których uczestnicy po złożeniu holdu Marszałkowi w krypcie katedralnej udali się na Sowińce, gdzie wzięli udział w sympniu kopca. Poza kilkunastoma wycieczkami grupowymi, przybyły wielkie wycieczki z Warszawy — 520 osób, z Lublina — 200 osób, z Katowic — 1.200 osób, z Łodzi — 600 osób, z Poznania wycieczka kolejarzy — 200 osób, oraz wycieczka z Krzeszowic, zorganizowana przez federację Związków Obrońców Ojczyzny, przywożąc ziemię w pięknie wykonanej urnie z marmuru krzeszowickiego. Mimo niepogody ruch na Sowińcu był b. silny.

Specjalne pamiętkowe łopatki, wydane przez komitet budowy kopca, cieszą się ogromną popularnością, czego dowodem jest, że już sprzedano ponad 10.000 sztuk. Jak słychać komitet budowy kopca ma w projekcie wydanie miniaturowych taczek z odpowiednim napisem, mających stanowić cenną pamiatkę przybywających z całej Polski wycieczek na Sowińce. Jak również wydanie miniaturowych urn, do których przybysze, biorący udział w sympniu kopca, zabieraliby sobie trochę ziemi ze Sowińca na pamiatkę.

Trup pielęgniarki na kozetce. Nieszczęśliwa otruła się sublimatem.

Łódź, 15 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w szpitalu położniczym miejskim, przy ulicy Sztetlinga 14, w pokoju służbowym pozabawiła się życia jedna z pielęgniarek wymienionego szpitala niejaka Ruchla Wolbach.

Wolbachowa przysłała popołudniu na dyżur. Mimo, że od owej chwili rozpoczęcia dyżuru minęła godzina pielęgniarki nie było widać na salach szpitalnych. Inne pielęgniarki zainteresowane nieobecnością

Wolbachowej udały się do pokoju służbowego, w którym urządziła na kozetce Wolbachową. Pielęgniarka nie dała już oznak życia. Zawezwany niezwłocznie lekarz stwierdził już tylko zgon denatki, która jak się okazało otruła się sublimatem.

Zwłoki samobójczyni przewieziono do prosektorium miejskiego przy ulicy Łąkowej. Przyczyny rozpaczliwego kroku denatki narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi komisariat policji.

ZŁODZIEJE JUŻ MYŚLĄ O ZIMIE. Skradli nauczycielowi trzy futra.

Wjełtu 15.7. We wsi Raducka-kolonia gm. Radoszewice, do mieszkania Skańska Teofila nauczyciela bawiącego obecnie na urlopie, włamali się jacyś narazie niewykryci sprawcy zabierając wszystkie wartościowe rzeczy znajdujące się w mieszkaniu. Lupem opryszków padły: 3 futra du-

żej wartości, kożuszek damski zakopany ski, kilim, dwa radjoodbiorniki, pościel, kilkanaście par bielizny męskiej damskiej, bielizna pościelowa i stółowa, na krycia na stół, naczynia kuchenne i wiele innych rzeczy. Zawiadomiona policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Młoda kobieta w skrzyni Niezwykła przesyłka dla słomianego wdowca

Łódź 15.7. Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał niezwykle charakterystyczną sprawę, która rzuca snop światła na zachowanie się słomianych wdowców w porze letniej. Kazimierz Gałka, zam. w Łodzi przy ul. Mianowskiej 10, w czerwcu br. po stanowiąc sprawdził do siebie kochankę, 27-letnią Barbarę Włazek z Łęczycy, albowiem żona jego wybierała się

wtedy na letnisko. Aby uniknąć wszelkich podejrzeń i nie narazić się na złośliwe języki sąsiedek, napisał do swego kolegi Władysława Mędrzyckiego w Łęczycy, prosząc, by zbudował dużą skrzynię i umieścił w niej Włazkównę, na co ona w zupełności zgodziła się i przesała jako ba gaż pod jego adresem do Łodzi. Mędrzycki uczynił zadość prośbie przyjaciela i wysłał mu żywy bażak z napisem „ostrożnie szkło”. Po przybyciu bażaka na stację do Łodzi, gdy robotnicy wyładowywali bagaż z wagonu kolejowego, skrzynka upadła na ziemię i rozpadła się. Ku wielkiemu zdumieniu obecnych zamiaszła skrzyni ukazała się młoda kobieta. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że to handlarze żywym towarem w ten sposób przemycają kobiety, policja wszczęła natychmiast dochodzenie i od Włazkówny dowiedzieli się całej prawdy. W wyniku dochodzenia został pociągnięty do odpowiedzialności zarówno Gałka, jak i Mędrzycki, których sąd na naradzie skazał za oszustwo na 3 miesiące aresztu każdego.

Papieros zapalony w stodole przyczyną groźnego pożaru.

RADOM, 15.7. — We wsi Kadłubek Stary, gm. Blotnica, w stodole Sutkowskiego Jana wybuchł pożar. Piomienie, podniecane wiatrem, szybko przeniosły się na sąsiednie zabudowania, znajdując wszędzie podatny grunt w postaci słomianych strzech. Wkrótce 24 budynki stanęły w ogniu i mimo energicznej akcji ra-

towniczej straży radomskiej i miejscowej nie zdołano je uratować od zagłady. Inwentarz u poszczególnych gospodarzy padł pastwą żywiołu, zaledwie pogorzelcy zdolali ująć z życiem. Śledztwo ustaliło, że groźny pożar powstał z winy Sutkowskiego Jana, który palił papierosa w stodole. Ogólne straty wyniosły 25.000 złotych.

ŻYCIE ZGIERZA. POŚWIĘCENIE LOKALU ABSOLWENTÓW P. S. M.

Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia nowego lokalu Koła Absolwentów Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierz, znajdującego się przy ul. 3 Maja 19.

Rano o godz. 9 w kościele parafjalnym odprawiona została Msza św. na którą absolwenci przybyli w szyku zwartym. Po nabożeństwie udano się do nowego lokalu, którego poświęcenia dokonał ks. Będkowski prefekt P. S. H., w Zgierzu, wygłaszając okolicznościową przemowę.

Następnie przemówił prezes Koła, p. Augustyniak, który powitał ks. prefekta i p. dyrektora, oraz członków przybyłych, podkreślając, że w ósmą rocznicę istnienia Koła spowodu wzrastającej liczby członków Zarząd zmuszony był wynająć lokal odpowiedni dla zwiększającej się ciągle liczby członków.

Wkońcu przemówił J. St. Cezak, dy rektor Państw. Szkoły Handlowej w Zgierzu, wyrażając swoje zadowolenie spowodu intensywnego rozwoju Koła, które w ruchu Absolwentów Szkół Handlowych zajmuje bardzo zaszczytne miejsce.

Po południu odbyła się zabawa taneczna.

Doktor SOŁOWIEJCZYK specjalista chorób skóry, wenerycznych i seksualnych Piotrkowska 99, tel. 144-92. Przyjmuje od 2-3, 5-6 i 8-9 w. w. i święta od godziny 8-10 rano.

ŻYCIE ZGIERZA. Niepewnie... Stan pogody w Łodzi.

Łódź 15 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie — 746,6 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały i śnieńia.

Wiatry wschodnie z szybkością do pół metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie z zachmurzeniem zmienne. Miejscami mgła. Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 12 do 23 stopni powyżej zera.

Doktor L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 9-1.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUUGUTTA 9,
front i piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11 i od 6-9 w. w. niedz. i święta od 9-12.30 popł. Pante od g. 10-11 i od 6-9 wiecz.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 29, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-1 popoł.

Dr. Med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Dr. med. MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
powróciła
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med. MARJA LEWISONOWA
chor. weneryczne i skórne.
Piotrkowska 88, tel. 143-63,
Kosmetyka lekarska. Pielęgn. cery i włosów
Godziny przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 100-75.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-99 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieszce. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-iej r. do 8-iej w.
Porada 3 złote.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych i skórnych
TRAUUGUTTA 8, tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedz. i święta 10-12. pp.

Doktor med. M. RUNDSTAJN
akuszerka i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

7-letni chłopiec wypadł z okna Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 15 lipca. — W domu przy ul. Bydgoskiej 24 w czasie sprzeczki sąsiedzkiej została dotkliwie poturbowana 23-letnia Marta Markiewiczowa, żona szewca. Poszkodowanej, która odniosła okaleczenia głowy, udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W bóje w korytarzu przy ul. Lotniczej 11 zostali poranieni 48-letni Pinkus Jerolimski i Chana Jerolimowska, bratowa jego. Obojgu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Dąbrowskiej został napadnięty przez nieznaną sprawcę i dotkliwie poraniony Edward Cichowski, zamieszkały przy ul. Dąbrowskiej 105. Cichowski, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej skierowano na kurację do szpitala.

mu, który odniosł okaleczenia głowy, udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— O godz. 1 w nocy w rodzinie Radwańskich przy ul. Wawelskiej 6, na tle nieporozumień rodzinnych wynikła bójka, w czasie której zostali dotkliwie poturbowani Bolesław i Anna Radwańscy. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił im pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Dąbrowskiej został napadnięty przez nieznaną sprawcę i dotkliwie poraniony Edward Cichowski, zamieszkały przy ul. Dąbrowskiej 105. Cichowski, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej skierowano na kurację do szpitala.

Nr. 195
PO
A
Światow
nich czasac
stórego me
naukowe
żenie lec
potykany
Chodzi o
meda Gh
strzec się
Przy
Osobnik
wzrostu
hemdziesią
al z niepo
Saad M
zasi był c
tego wzros
żenie dek
udowlaneg
owi: pewn
złowaniu,
rba, pošli
age, spa
rów. Przy
powo
przetransp
mniu pow
i ponow
lora dawa
łlasne jro
zas zauwa
ko, które
niepokojąc
żazi rósł
rzybyto m
zrostu, z
entymetr
kościel.
Jednocze
styczności
e psuć. Si
stał się
zrymac s
rony
poł
Zarówno
romna trw
tu i zdrow
zowanego
koment
ładając
arb zlychi
wały oddz
i arabskie
o dalszy
STR
Przystojn
wielkim.
atralfi nie
sta się sz
łata zle ob
nie i zap
nie powto
łetta spo
wczornego
Przyjaciel
nu, aby obj
tytucji.
Rólę kol
laire Amp
ortha.
Henryko
Dartniga. G
sobie n
— Prosz
— No!
— Tymczasem
Violette za
na nas tak
Freda do
— Takse
ethmaite
Bush? Czy
— Ja fu
— No, t
wie topiel
— Wsi
niętaście
rozgrzać.
Chichot
rzyki Ru
— O. d
— Tak
Szepty.
Kurs pr

ECHA ZE STOLICY

Żyde Warszawy w kilku wierszach

Z ogólnej ilości 29.288 cudzoziemców, którzy bawili w 1934 r. w Warszawie, pierwsze miejsce pod tym względem stanowią Niemcy (5.047); stanowi to 1/6 część ogółu przybyłych do Warszawy cudzoziemców. Na drugim miejscu stoi obywatel Stanów Zjednoczonych (2.964), na trzecim Francuzi (2.564), na czwartym Austriacy (2.324). Poniżej 2 tys. osób przybyło z Czechosłowacji (1.905), z Anglii (1.738), z Włoch (1.301) i Litwy (1.738), oraz Wolnego Miasta Gdańska (1.045). Cudzoziemcy z innych krajów wykazują cyfry poniżej 1.000 osób w ciągu roku. Mianowicie: Węgrzy (861), Rumuni (801), Szwajcarzy (627), Holendrzy (591), Szwedzi (585), obywatele Sowietów (542), Litwini (461), Belgowie (456), Jugosłowianie (421), obywatele Palestyny (435), Dani (378), Estonij (304), Finlandyj (193). Ze wszystkich pozostałych krajów Europy przybyło 756 osób; z Ameryki poza St. Zjednoczonymi — 255 osób, z Azji, poza Palestyną 570 osób i wreszcie z Afryki i Australii 86 osób. Jak widzimy z tego zestawienia, ogromna większość cudzoziemców w Polsce pochodzi z krajów sąsiednich. Z krajów dalszych większe ilości gości przyjeżdżają mamy do zajęcia, tylko z Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Włoch.

Od dłuższego czasu w Warszawie i w okolicach podstępnie grasuje jakiś tajemniczy osobnik, występujący pod coraz innym nazwiskiem i podający się za oficera W. P. Rzeczony oficer odwiedza rozmaite instytucje i mieszkania prywatne wybitniejszych osobistości, proponując kupno pamiątkowego albumu za 15 zł. Zapewnia jednocześnie że dochód ze sprzedaży albumów przeznaczony jest na budowę domu dla sierot no poległych żołnierzach Korpusu ochro ny pogranicza. Jeżeli ktoś nie chce nabyć albumu, to ów osobnik proponuje zaobronowanie czasopisma „Straż Przeciwna”. Wiele osób zwróciło się do Urzędu Śledczego, zapytując o tajemniczego oficera. Urząd przeprowadził dochodzenie i ustalił, że jest to oszust, który się legitimacy fałszywymi zaświadczeniami. Urząd śledczy prosi osoby, do których zwrócił się rzeczony oficer o zawiadomienie policji, w celu ujęcia tego niebezpiecznego oszusta.

Dyrekcja teatrów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej zawarła umowę ze znanym artystą dekoratorem, inscenizatorem i reżyserem a ostatnio dyrektorem teatru w Czestochowie, p. Iwonem Gallem jako kierownikiem teatrów dzielnicowych TKKT. które od jesieni funkcyjnować będą na peryferiach Warszawy przy ulicy Młynarskiej. Rozbrał oraz na obu krańcach Pragi — w salach dostarczonych przez zarząd m. Warszawy. Dyr. Gall, po załatwieniu formalności, związanych z podpisaniem umowy, wyjechał do Czestochowy, skąd na powrót w połowie lipca celem podjęcia dalszej pracy organizacyjnej.

Krateczki.

Cukierki brudnego sprzedawcy

RA DO ŚĆ HYGIENI Ś T Ó W.

W Łodzi dzieła, się niesamowite rzeczy. Pewien kupiec łódzki pocałował w ciemnym przedpokoju swoją żonę, myśląc, że to jest jej siostra. Ona odważnie pocałunek, sądząc, że to przyjaciel męża. Trwali tak w uścisku całe dziesięć minut, zanim się spostrzegli, że on całuje własną żonę, a ona własnego męża. Takie były zaskoczeni tym faktem, że postanowili się rozwieść.

Okazuje się więc, że nawet pocałunki między małżonkami mogą prowadzić do rozwodu.

Takie całujące się małżeństwo, to zresztą rzeczywiście rzecz niezwykła. Poza tymi ludźmi, specjalną kategorię łodzian stanowią pijacy. Tych jest u nas stosunkowo niewiele, ale zato na gół stanowią pierwszą klasę alkoholików. Jeśli już łodzianin pije, to dużo. Naturalnie nie spotyka się ich w Malinowej np. gdzie generalnym napojem jest woda sódowa, a w wyjątkowo ważnych okolicznościach życiowych mała mazyńska czarnej kawy. Stali bywalcy tego lokalu naturalnie czują się tak, jakby wypili co najmniej pół litra na twarz i biła się po buziach aż miło, co jest zresztą, dla mnie przynajmniej, dostatecznym powodem istnienia takich lokali. Niech się szmendelezy biją między sobą może ich mniej zostanie przy życiu.

Jeśli już mowa o piłakach, muszę opowiedzieć o przygodzie pewnego mego znajomego, Henja Klumka. Zdarzyło się biedakowi, że tak się zalał pewnej nocy, iż wyrzucił uliczny kiosk z papierosami. Naturalnie musiał się naza jutrz zjawić w komisariacie. Przewodnik pyta go groźnie:

— To pan więc miał wyrzucić kiosk w noc, będąc w stanie zupełnie trzeźwym?

— To niemożliwe.
— Mamy świadków, że to pan, a pan jeszcze zaprzecza, że to pan był sprawcą tego czynu?
— Nie ale że mogłem być trzeźwy o tej porze...

Zresztą to były dawne czasy, kiedy Henio miał forte. Dzisiaj widocznie ma już pierwszy milion, gdyż stale narzeka na złe czasy. Spotykam go np. wczoraj:

— Jak się masz — stary draniu — jak ci się powodzi? — pytam go czule.
— Jak w raj.
— 222

— Nie mam się w co przyodziać i la da dzieci mogą mnie wyrzucić.
Henio jest wogóle ciekawy człowiek. Chodzi często do lekarzy, kupuje wszystkie przepisane mu lekarstwa i nigdy ich nie używa.

— Po licha chodzisz wobec tego do lekarzy?
— Przecież lekarze też muszą żyć.
— No, dobrze. Ale poco wykupujesz lekarstwa?

— Przecież aptekarze także muszą żyć.
I gađaj tu z takim.

Pytam go kiedys.
— Heniutek, lubisz kochany, wierzysz w dziedziczność?
— Tak odziedziczyłem po ojcu.
— Wierzę. Przecież cały swój mają-

BRUDAS.

Niezwykły optymista kupiwa na ulicach „ba’gelesy”, cukierki itp. na których osiada brud i kurz, które są robione w brudzie i robactwie, które są roz sadnikami chorób itp. To wszystko nie obchodzi Chajmka Lewkowicza, który sprzedaje na ulicy Piłsudskiego cukierki. Cukierki są brudne, jak sumienie mo ich przyjaciół, oblepione kurzem, i Bóg jeden wie jeszcze jakimi świństwami. Poza tym sam Chajmek był „na sobie” brudny nieludzko i wydział sanitarny bardzo się ucieszył, gdy takiego anana sa przyłapano w dniu 10 marca, gdy sprzedawał swoje obrzydliwe brudne cukierki.

Sąd Grodzki skazał Chajmka Lewkowicza na 7 dni bezwzględnego aresztu. Ja hym go skazał na 70 przymuszonych gorących kąpieł.

Jerzy Krzecki.

HOJNA TCZEWIANKA

zapisala męzowi... dolara.

Z Tczewa donoszą:
P. Wilhelmina Doehring z domu Behnke, pochodząca z okolic Tczewa, wy prowadziła się po zamążpójściu do Ameryki. Mała jej okazał się człowiekiem niedo-dnym, zaniedbywał żonę, pozostawiając ją nieraz bez środków do życia, co spowodowało rozwiedzenie się niedobrej pary.

Pani Doehring uoporała się jednak z trudnościami życiowymi i w roku 1931 po zostawiła oryginalny testament:

Dla meza rozwiedzionego zapisała 1 dolara, przyjacielom swoim po kilkaset dolarów, na kosztę pogrzebowe 250 do-larów, na styne pogrzebwa 100 dolarów na kościół ewangelicki 250 dol., na sierociniec 500 dol. Pamiętała również o swoich stronach rodzinnych, zapisując na rzecz burmistrza m. Tczewa, Wołczyńskiego 6.500 dol. jako stwardzenia

na utrzymanie sierotnica.

Testament ten został jednak zacepio ny przez organizację niemieckie, które dowodzą, że p. Doehring, jako Niemka, pozostawić zamierzała legat tylko na ce le sierocinca niemieckiego, a takiego w Tczewie niema. Spór sądowy przegrał Tczew w I instancji, wygrał natomiast w II oraz w tych dniach w III instancji.

Spodziewać się zatem należy, że już w najbliższej przyszłości nadejdzie hojny dar tczewianki z Ameryki.

PIERRE CHAINE.

ROZKAZ.

Ukochana moja, trzeba będzie spać tę spowiedź moją. Ty jedna tylko wiesz jak mogę całą prawdę. Dość już, że przed Tobą rumieniłem się muszę. Przewiduję już mimowolną pogardę, jaką odezujesz, czytając te słowa. Szukać będzieś sposobów wytłumaczenia mi, obdarzysz mnie swoją litością, lecz w oczach Twoich stracę wszelki prestiż.

Kobiety, pobażliwe nawet dla złodziejów nie darują niektórych słabostek.

Collard, kasjer, jest złodziejem, ale mimo to nie utracił szacunku małżonki, ale ja, który nie ruszyłem grosza z kasy... nawet grosz... stałem się jego współnikiem dzięki memu milczeniu, bowiem pomiędzy nami istnieje tajemnica, dość upokarzająca dla mnie, by zamknąć mi usta.

Gdy powierzono mi sprawdzenie jego ksiąg, zdawało mi się, że mam do czynienia z nieznanym, a i on także przyjął mnie, jakgdyby widział mnie po raz pierwszy. Ale gdy odsionielem jego oszustwa, i ujęty na gorącym uczynku, nie mógł wyprzeć się winy, spojrział mi spokojnie w oczy i zamiast wszelkiej obrony zadał mi pytanie:
— Jest pan, zdaje się, porucznikiem Desreux, z którym spotkałem się w roku 1918 podczas ofenzywy niemieckiej w Szampanii? Znielacka ujrzalem siebie na froncie na odcinku Maín de Massiges. W ciągu dwóch dni podlegałmmy straszemu bombardowaniu, a o świecie dnia trzeciego Niemcy przeszli do ataku. Z odrętwienia wyrwały mnie

W ciągu całych czterech lat za cenę nie-okrzyki: „Idę! Idę!” — jednocześnie do okopów naszych sypały się granaty. Przede mną i dookoła mnie roły się od szarych postaci, tonących w gestej mgłę — Francuzów czy Niemców? Nie mogłem ich odróżnić, bowiem dnia poprzedniego, przewrócony technie niem bomby stukłem swoje okulary.

Zdawato mi się, że otaczają mnie wrogowie. Już widziałem siebie, defilującego przed drwającym wzrokiem jakiegoś „Rittmeistera”, badanego, przeszukiwanego, zaparkowanego, jak bydło... a już miałem pozwolenie na urlop wypoczynkowy.

Tak jest, wiem... mogło być inne rozwiązanie: pozwolić zabić się na miejscu. Wielu z nas poświęcało się w ten sposób, i ja także pewnych dni zdolny byłbym do podobnego poświęcenia. Aczkolwiek nie miałem duszy bohatera, zdarzało mi się wykonywać bohaterские gesty. Coprawda, gdy w tajemnicy własnego serca kładłem na szal własne życie i odzyskanie Alzacji, nie uważałem tego handlu zamiennego za korzystny interes dla siebie. Nie przeszkadzało mi to jednakże przy sposobności działać tak, jakgdybym był wręcz przeciwnego zdania.

Dnia tego wszakże zachwiała się moja siła woli, i straciwszy wszelkie zasoby o-porności, rzuciłem się do ucieczki na tyły, przeskakując od jednej wyrwy po podsku do drugiej.

Zaledwie przebiegłem sto metrów, gdy znielacka, wyłaniając się spod schronu, prze-de mną stanął oficer.

Był nim dowódca kompanii posiłkowej, porucznik Collard, jeden z dawniejszych pod-

oficerów, których ośmieszaliśmy przewzi-kiem „starej służby”. Niewątpliwie musiał być zachwycony, że przyłapał mnie na przekroczeniu obowiązku.

— Front został przeбит — wybelkotałem. — Niemcy dostali się do naszych okopów.

— A gdzie są pańscy żołnierze?
— Nie wiem.
— Nawrócił natychmiast. Mam rozkaz rozstrzelawania uciekinierów. Ruszać na śmierć!

Mówiąc, mierzyl do mnie ze swego pisto-letu automatycznego.

Napad wściekłości przywrócił mi zimną krew. Doznawałem wrażenia nagłego przebudzenia wśród koszmarnego snu.

— Gotów jestem dać się zabić, jak każdy inny. Niech pan powróci do swego betonowego schronu!

Zawróciłem, udając brak poślpechu i o-ostrości na najwyzszych miejscach terenu. Dookola nas świwały kule, a w owym mo-mentie pragnąłem gorąco, by jedna z nich położyła kres sytuacji. Życie swoje, którego nie chciałem przed chwilą poświęcić ojczy-nie, byłbym oddał bez żalu, by dowieść tej bestji, że nie posiadał monopolu na odwagę żołnierską. Ale dostałem się na linję bez za-drażnienia. Nie zauważono mej nieobecności. Atak nieprzyjacielski okazał się tylko nieśmiałą demonstracją. Nie miałem nawet dla siebie tłumaczenia, że uciekłem przed groźnym niebezpieczeństwem.

W ciągu całych czterech lat za cenę nie-ustannego wysiłku służyłem jako wzór sumiennego wykonywania obowiązku i karno-

ści. Wszystkie moje cierpienia, walki, star-cia, wyczerpanie wojenne, odznaczenia i rany — wszystko za jednym zamachem wymazała chwila abercacji. Dostałem się na stanowisko swe bez skazy, jeżeli nie bez trwogi, a u-stąpić zeń miałem z utratą honoru.

Los mój był w rękach porucznika Collarda. Aby zgubić mnie, wystarczyłoby mu skreślenie raportu. Ale przy apelu nic nie zdradzało, że przygoda moja została roz-głoszona. Nikt nie żądał ode mnie tłumaczenia, a sam Collard nigdy nie wspomniał o tym incydencie. Pozostałem dla wszystkich oficerem pełnym męstwa i honoru. Dla niego jednego tylko byłem tchórzem.

Wystarczyło mi jednak tego pojedynczego świadka, by odczuć w pełni moją hańbę. Nawet, gdy zmiana korpusu uwolniła mnie od jego obecności, sama myśl o nim była dla mnie nieznośna, jako o jedynym człowieku, przed którym opadła moja maska boha-tera. Jedynie kula uwolniła mnie mogła od niego...

W ciągu dwudziestu lat starałem się darme nie pogrzebać to przykre wspomnienie, i oto niespodziewanie stanąłem znowu wobec jedynego mego sędziego...

Tylko, że tym razem odróciły się role. Skolei on został schwytyany na gorącym uc-zynku infamji. Na niego przyszła kolej pochylenia głowy i belkotania wyjaśnień. Miałem za sobą prawo, obowiązek, honor i o-pińję. Byłoby odwetem dla mnie kazać na-łożyć kajdanki na dłoń, która ku mnie skierowała lufę pistoletu. Tchońz chyba mierzyle się może wzrokiem ze złodziejem?

Czy tchórzostwo na polu bitwy jest i-stotnie zbrodnią? Nie, jest słabością, chwilo-

wem niedomaganiem fizycznym, za które człowiek równie mało odpowiada, jak za zemi-dlenie. Doznąc go może najuczciwszy czło-wiek. Wartość moralna jest zupełnie niezauważalna od odwagi żołnierskiej. Czy człowiek rumieni się musi przed własnym sumieniem spowodu choroby serca?

A jednak to ja pochylilem głowę przed tym oszustem, tym złodziejem, tym fałsze-rzem. Moja nieskazitelnosc, uczciwość moja i moralność w oczach jego nie posiadały większej wagi. Na tem wszystkim była plama, widoczna tylko dla niego, brutalny roz-kaz, jakim mnie osadził, dotąd jeszcze dźwię-czał w mych uszach:
„Ruszać na śmierć!”

Milczeliśmy obaj. On pierwszy przerwał milczenie:

— Naraził się pan swoim postępkami — ośmielił się przypomnieć mi.

Wobec mego milczenia ciągnął:

— A teraz może mnie pan wtargnąć do wię-zienia.

— Nie, Collard — wyrzekłem — pozostawiam panu czas naprawienia winy.

— Dziękuję... proszę tylko o zwłokę do piętnastego...

Wiesz resztę: piętnastego Collard ode-brał sobie życie, a jutro przyjdą zaarresto-wać mnie. Ale tym razem nie chcę już, dla zachowania życia, utracić racji bytu. Zatu-je jednej tylko rzeczy, że Collard odszedł przede mną. Pragnąłbym dowiedzieć mu, że i ja także, w pewnych chwilach, nie drzę przed lufą rewolwera...

Tłum. L. M.

SPORT.

L. K. S. przegrywa a „Śląsk” bije...

Z trzech wczoraj rozegranych spotkań ligowych jedno zakończyło się zupełnie nieoczekiwanym wynikiem.

Mianowicie: LKS przegrał na własnym terenie z Wisłą. Wprawdzie chwilowo nie ma ta porażka żadnego wpływu na lokatę LKS w tabeli, ale temniejnie bardzo poważnie osłabiła ich szanse do jednego z pierwszych miejsc na przyszłość.

W pozostałych dwóch spotkaniach zwycięstwa odnieśli gospodarze.

Śląsk bijąc Wartę dowiódł, że zupełnie zasługuje mu się na awans do Ligi.

W Warszawie natomiast przegrywając z Cracovią, że niebardzo ma ochotę kandydować do jednego z dwu ostatnich miejsc w tabeli.

Nadmienić wypada, że ukształtowanie tabeli ani na jutro nie uległo zmianie.

Przebieg meczów rozegranych w kraju był następujący:

Cracovia pod koniec gry grała w dziwny sposób, po kontuzji jednego z graczy i usunięciu Kisielińskiego. Sędziował p. Lange.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	II. gier	St. pkt.	St. br.
1. Pogoń	10	18: 7	27:18
2. Garbarnia	9	12: 6	17:10
3. L. K. S.	10	12: 8	18:14
4. Ruch	10	12: 8	20:17
5. Warta	10	11: 9	24:17
6. Wisła	10	11: 9	25:22
7. Legia	11	9:13	19:21
8. Śląsk	9	9: 9	15:23
9. Polonia	9	7:11	10:20
10. Warszawianka	9	6:12	14:22
11. Cracovia	9	4:14	9:19

ŚLĄSK — WARTA 3:1 (1:1)

Mecz bardzo interesujący i stojący na równie dobrym poziomie. Do przerwy więcej grała Warta, która też zdobywa pierwszą bramkę ze strzału Kryśkiewicza. Śląsk wyrównuje przez Goda. Po przerwie gospodarze przeważają ujmując pod koniec inicjatywę całkowicie w swe ręce. W tej fazie zdobywają też słazcy dalsze dwie bramki ze strzałów Wiecka i Goda.

Sędziował p. Sznajder krzywdząc dość często Wartę.

WARSZAWIANKA — CRACOVIA 2:1 (1:1)

Warszawianka zdobyła znów dalsze dwa punkty zwyciężając zasłużenie Cracovię. Gospodarze byli zespołem lepszym i przeważali niemal przez cały czas spotkania zdobywając dwie bramki przez Kniolę. Punkt dla Cracovii w której barwach wystąpił po dłuższej przerwie Kosok, zdobył Malczyka. Gra Kosoka wypadła bardzo blado.

Zazarta walka trzech zespołów o pierwsze miejsce.

Jako drugi skolei trójmecz o mistrzostwo drużynowe Łodzi odbyło się spotkanie pomiędzy zespołami fabrycznymi L. K. P. Geyer i Wima zakończony następującym wynikiem: IKP 9806, Wima 9689 i Geyer 9420.

Sily zespołów były niemal zupełnie wyrównane i przez to walka niezwykle zazarta.

W poszczególnych konkurencjach w kolejności ich rozegrania uzyskano następujące wyniki:

400 mtr.: 1) Kurpesa (IKP) 56.1. 2) Kucharski (IKP) 56.2.

Skok w dal: 1) Kucharski (IKP) 619. 2) Brvlski (G) 611.

110 przez płotki: 1) Osmielak (IKP) 18 nowy rekord okręgu. 2) Bystry (IKP) 19.9. Poza konkursem biegł tu Maciaszczyk (Sokół), który uzyskał również czas 18 sek.

Oszczep: 1) Czyżykowski (IKP) 46.35.

Sprzeczką,

— Co mi tam pleciesz duby — mówił Piotr do Jana —

Na dobre tysiąc stawek jest jedna wygrana. Portki przegrasz, zostaną ci długi i smutki. To rzekłszy wsiadł do knajpy i opił się wódki. A Jan, kupiwszy losy, czekał najspokojniej, i cierpliwość została nagrodzona hojnie. Bo przy pierwszym ciągnięciu, ani mniej, ani więcej,

Na numer pana Jana padło sto tysięcy! Tu dopiero Piotr zaczął drapać się w łysinę, i ibem trykać o szafę, zajętą za długi. Zaś Jan znów kupił losy i tak się zawiązał, że w następnym ciągnięciu wygrał po raz drugi! (wr)

NA SZEŚĆ MINUT przed końcem gry...

LKS poniósł pierwszą porażkę na własnym boisku w momencie najmniej oczekiwanym.

Wisła, która tydzień temu grając zupełnie słabo przegrała z Polonią w Warszawie, wczoraj okazała się z najlepszej strony i odniosła sukces bijąc LKS w stosunku 2:1 (1:1).

Drużyna krakowska jako całość była zespołem lepszym zwłaszcza w grze defenzywnej i w polu.

LKS szybko zdobywał teren, często a nawet znacznie częściej od swego przeciwnika podchodził na pole karne Wisły. Cóż kiedy atak nie potrafił wyzyskać nawet najbardziej dogodnych sytuacji.

W pierwszej części gry LKS grając z wiatrem atakował bardzo groźnie, lecz bezskutecznie. Dopiero w 34 min. Król z pozycji spalonej zdobywa bramkę dla swych barw. Kapitan drużyny Wisły reklamuje u sędziego lecz bezskutecznie. Już w pięć minut potem Wisła wyrównuje ze strzału Artura.

Po przerwie LKS rozpoczyna energiczne ataki, a nawet strzela, lecz piłka o centymetry miją bramkę. Po kilkunastu minutach gry zostaje kontuzjowany Herbstreich a w chwilę potem Sowiak. Obaj oni przechodzą na pozycje skrzydłowych, gdzie już stają. Mimo to przy odrobinie szczęścia LKS mógł zdobyć dwie lub trzy bramki.

Na sześć minut przed końcem gry, zbytnio wysunięty do przodu Karasiak przepuszcza piłkę, do której dochodzi Łyko i ładnym strzałem zdobywa zwycięską bramkę dla Wisły. Nie bez winy był tu Plasciński.

Sędziował nienadzwyczajnie p. Romano wski z Warszawy.

Z drużyny Wisły wyróżnić należy graczy Kotlarczyków i Artura, z LKS Filiga i Króla. Najbardziej w drużynie łódzian a nawet na boisku był Koczewski.

Na podkreślenie zasługuje zachowanie się niektórych zawodników Wisły. Zachowaniem swem prowokowali oni tak „ekskluzyści” jak i publiczność.

Widzów przeszło 3 tys.

—00—

Sport w kilku słowach.

W trzecim decydującym meczu o puchar środkowej Europy Austria pokonała w Wiedniu Sławię 5:2, i zakwalifikowała się do spotkania półfinałowego.

W ostatnim dniu meczu o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją odbyły się dwie gry podwójne obie zakończone zwycięstwami Niemców.

Cramm pokonał Menzla 6:2, 6:4, 3:6, 5:7, 6:1. Henkel zaś Caskę 2:6, 7:5, 6:3, 6:0.

Kwaśniewska otrzymała przedłużenie urlopu i w obec tego weźmie udział w specjalnym obozie treningowym w Warszawie na Bidanach wraz z Walasiewiczówną, Wajsonową i Czizkową.

W meczu o mistrzostwo Polski w piłce wodnej mistrzowski zespół EKS pokonany został niespodziewanie przez bielski Hakoah w stosunku 2:3.

W drugim meczu warszawski AZS pokonał Cracovię w stosunku 3:0 (2:0).

Na jeziorze w Kiekrzu pod Poznaniem odbyły się trzecie kajakowe mistrzostwa Polski. W czasie zawodów wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie w biegu na 10,000 m. na 7-mym kilometrze wywrócił się spowodu silnej fali kajak harcerskiej drużyny „Wilków Morskich” z Poznania z załogą Kroemer i Nowak ze szóstym mistrzem Polski na tym dystansie i wicemistrzem sprzed 2-let. Obydwaj utonęli. Ciało dotychczas nie odnaleziono.

Na tej samej trasie wywróciło się również kilka innych osad, na szczęście bez tragicznych następstw.

W ostatnich międzynarodowych konkursach hipicznych zwyciężył Włoch mjr. Lequio. Mjr. Szosland zajął 8-me miejsce.

W poniedziałek jeźdźcy polscy udają się do Spaa.

W Katowicach rozegrano wczoraj zawody atletyczne (podnoszenie ciężarów i zapasy) między reprezentacją Katowic i Bytomia. Mimo, że reprezentacja Katowic wystąpiła bez Galszki, zwyciężyła w stosunku 12:9.

W niedzielną bawiła w Zakopanem krakowska Garbarnia, która wygrała z tamtejszą drużyną Wysokie Tatrzy w stosunku 8:5 (6:2).

W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A Podgórze pokonało Krowodrzę 7:0, zapewniając sobie definitywnie udział w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Mistrzostwo świata w wadze średniej zdobył dotychczasowy mistrz świata, Europan Francji Marceli Thil zwyciężając Kida Tunero.

—00—

Zycie sportowe Zgierza

TUR (Ozorków) — MAKABI 3:1 (0:1)

Wczoraj na boisku Sokoła odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. C między TUR-em z Ozorkowa, a miejscową drużyną Makabi, która poniosła dotkliwą porażkę.

Do przerwy Makabi utrzymuje inicjatywę gry, zdobywając dla siebie przez Szapowicza jedną bramkę.

Po zmianie gospodarze tracą przewagę na korzyść gości, którzy narzucili ostre tempo gry, zdobywając 3 bramki i zwyciężając gospodarzy w stosunku 3:1. Dla TUR-u bramki zdobyli: Wasiek F., St. Zajac i J. Jaszczak. Sędziował p. Jędraszczak.

Popołudniu miał odbyć się mecz o mistrzostwo kl. C. SKS (Głowno) — „Boruta” lecz goście nie przybyli. Sędzia p. Winiarski odgrywał zawody. „Boruta” bez walki uzyskała 2 punkty.

—00—

4 mecze — 23 bramki. Popisy strzelców.

Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A zdecydowały ostatecznie o tym, że szeregi A klasy opuszcza w roku bieżącym zespół Hakoahu, który w tabeli zajął ostatnie miejsce.

Wyniki wczorajszych spotkań decydujących o takim ukształcie tabeli są następujące:

PTC — WIMA 4:1 (1:1)

W Brbjanicach odbył się mecz o mistrzostwo klasy A w którym PTC pokonało niepodziwianie Wimę w stosunku 4:1 (1:1). Było to ostatnie spotkanie o mistrzostwo.

WKS. — HAKOAH 6:1 (2:0)

Przez cały czas spotkania mające wojsko w zdecydowaną przewagę wygrywając je w stosunku 6:1 (2:0) Hakoah spotkanie to wyjątkowo zagrał i nie był ani przez chwilę groźnym przeciwnikiem dla wojskowych. Do przerwy zdobywają wojskowi dwie bramki ze strzałów Kamińskiego i Włodarczyka. Po przerwie zdobywają wojskowi dalsze cztery bramki przez Golisza 2, Przygońskiego i Bieniasa.

Jedyny punkt dla Hakoahu jest dziełem Prebesera. Sędziował p. Winiarski.

LKS. I b — SKS. 3:0, (2:0)

LKS będąc zespołem lepszym a przede wszystkim niezwykle ambitnie grającym przelżygnął zasłużenie spotkanie to na swoją korzyść. W zespole czerwonych grał Frymarkiewicz i Galecki, którzy byli też

najlepszymi zawodnikami drużyny. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Sędziwy Wisławski i Stegliński.

Sędziował p. Grabowski.

LTSG. — MAKABI 7:1 (5:1)

Po szeregu niepowodzeń zagrało jeszcze LTSG jedno spotkanie wcale niezłe, przyczem przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie obecność Voiga w ataku. Poza to grał też po dłuższej przerwie Pogodziński. W zespole brakło natomiast Lasasa. Króliewickiego i Palczewskiego. Również Makabi przystąpiła do zawodów z kilku rezerwowymi i zaprezentowała się bardzo blado. LTSG. było przez cały czas spotkaniem zespołem znacznie lepszym.

Bramki zdobyli Voigt 4, i Pij 3, a dla Makabi Kon.

Sędziował p. Kowalski.

—00—

TABELA KLASY A.

Nazwa klubu	II. gier	II. pkt.	St. br.
1. Union-Touring	18	33	66:10
2. L. T. S. G.	18	26	68:21
3. Wima	18	25	45:23
4. P. T. C.	18	22	40:38
5. S. K. S.	18	19	25:31
6. W. K. S.	18	16	39:40
7. Widzew	18	14	35:36
8. Makabi	18	10	16:51
9. L. K. S. Lb	18	9	17:36
10. Hakoah	18	6	17:78

Z ŻYCIA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ (O.M.P.)

W związku z wyjazdem z m. Łodzi na okres wakacji letnich naczelnika okręgu łódzkiego O.M.P., prof. Bilskiego Kemensa, zastępować go będzie w pracach organizacyjnych członek zarządu okręgu, p. Szwarczyk Stanisław.

Sekretariat okręgu mieści się przy ulicy Abramowskiego 2 i czynny jest codziennie w godzinach wieczornych.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni Miejski (w dawn. „Bagatel”, Piotrkowska 94 — Muzyka na ulicy

Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości

Adria — Porwanie

Capitol — Ja mam temperament

Casino — 1) Nocne życie bogów; — 2) Przygoda pechowca

Corso — 1) Skandal w Budapeszcie; 2) Czarny kot

Czary — 1) Pieśniarz Warszawy; 2) Legion ulicy

Dom Ludowy — Pocałunek przed lustrem

Europa — Człowiek jest grzeszny

Grand - Kino — Na falli wspomnień

Jar — na scenie: Baby rządzą; na ekranie: Dobranoc, Wiedniu!

Metro — Porwanie

Mewa — 1) Śmierć odpoczywa; 2) Wróg kobiet

Miraż — Ostatni ataman Annienkow

Przedwiosnie — Wielkie wydarzenia

Palace — Toreador i kobiety

Rakieta — Moskiewskie noce

Record — 1) Falszywy strzał; 2) Zapomniana melodia

Stylowy — Grzech

Slinks — 1) Szpieg Nr. 18; 2) Królowa szybkości

Sztuka — Złodziej sere

ŁÓDŹ WYGRAŁA... POWODZENIE IMPREZY.

W Piotrkowie odbył się dzień sportu robotniczego przy udziale zawodników ze Śląska, Łodzi i Piotrkowa.

Biyskawiczny turniej siódemkowy przy udziale czterech drużyn wygrał piotrkowski Ruch przed Skrą, Widzewem i Hapołem.

Trójmecz lekkoatletyczny wygrała Łódź 67 pkt przed Śląskiem 62 pkt i Piotrkowem 58.

Wreszcie spotkanie piłkarskie Łódź — Śląsk zakończone zostało wynikiem remisowym 2:2. Bramki dla Śląska zdobył Zająger a dla Łodzi Augustyniak i Gađaj.

Ogółem udział w imprezie wzięło 300 zawodników.

—00—

zajął Napierała (Fort Bema) w czasie 6.19.20 przed Oleckim (Iskra) 6.24.21, Kiebasą (Fort Bema) 6.29.30, Konopczyńskim, Górale, Michalakiem, Ignacziakiem, Zielińskim, Rusańskim, Więckiem (Łódź), Tręperem (Ruda Pabjanicka), Klujem, Wackrem (Ruda Pabjanicka), Lazarczykiem, Jaskalskim (Łódź).

Warunki biegu bardzo trudne gdyż przez cały czas padał deszcz. Pierwsze miejsce

—00—

Stanęło ich 68-miu... Rezygnacja Kołodziejczyka.

Na trasie Warszawa — Radom — Warszawa na dystansie 198 km. rozegrany został wyścig kolarski o mistrzostwo Polski do którego stanęło 68 zawodników, z których na metę przybyło jedynie 50. Wśród tych którzy odstąpili od wyścigu był też łódzianin Kołodziejczyk.

Warunki biegu bardzo trudne gdyż przez cały czas padał deszcz. Pierwsze miejsce

—00—

zajął Napierała (Fort Bema) w czasie 6.19.20 przed Oleckim (Iskra) 6.24.21, Kiebasą (Fort Bema) 6.29.30, Konopczyńskim, Górale, Michalakiem, Ignacziakiem, Zielińskim, Rusańskim, Więckiem (Łódź), Tręperem (Ruda Pabjanicka), Klujem, Wackrem (Ruda Pabjanicka), Lazarczykiem, Jaskalskim (Łódź).

Warunki biegu bardzo trudne gdyż przez cały czas padał deszcz. Pierwsze miejsce

—00—

Admira rozgromiła Pogoń. Fenomenalny napastnik.

W rewizyjowym spotkaniu Admira rozgromiła Pogoń w stosunku 6:0, mając przez cały czas znaczną przewagę. Wszystkie bramki dla zespołu wiedeńskiego zdobył lewy łącznik Durspecht. Zawody prowadził

—00—

Wacek Kuchar. Przed zawodami odbyło się ślubowanie lwowskich olimpijczyków, która przyjął wiceprezydent miasta p. Drojanowski.

—00—

SLABY RZUT DYSKIEM WAJSÓWNA NIE W FORMIE.

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych pań rozegranych w Krakowie uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. Walasiewiczówna 12, Kalużowa 12.9. Książkiewiczówna, 800 mtr. Świder ska 2.33.4, Hornstajnowna (Lwów) 2:37.4. Nowacka, skok w dal Duniówna (AZS. Poznań) 498. Stomczewska (Wima) 493. Wencelówna 492, Kwaśniewska rzut dyskiem Wajsówna 38.14. Ceizkowska 36.02. Gackowska 53.12 oszczep Kwaśniewska 36.56. Smetkówna 32.35. Ceizkowska 31.53.80, przez płotki Frajwaldówna 12.4, Hoffmanówna, Kalużowa, sztafeta 4x100 Stadjon Chorzów 55 przed AZS. Poznań i Warszawianka, sztafeta 4x200 Stadjon 1.56.8 przed AZS. Poznań i Warszawianka. W ogólnej punktacji na pierwszym miejscu znalazł

się Stadjon 101 pkt. przed AZS-em Poznań 88, Sokołem Poznań 41 pkt. Warszawianka 40 i Grażyńska 39.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji. Wschód słońca 3,34 Zachód słońca 19,50 Długość dnia 16,16 Ubyło dnia 0,24 Tydzień 28.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z pulpetami, sztuka mięsa z 50 sem grybowym, kalafior. Kompot.

Tylko zł. 2, 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA” z odniesieniem do domu

Przenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres: Zwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28. lub Piotrkowska 11, tel. 102-29.

Przy odbiorze w administracji Zwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 przenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Dr. med. H. KLACZKOWA
 położnictwo i choroby kobiece
 Piotrkowska 99,
 tel. 213-66,
 przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr. med. NITECKI
 choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
 WAWROT 32, Iront, i piętro — Tel. 213-18
 przyjmuje od 8 — 9.30 rano i od 5 — 9 wiecz.
 wleczdziele i święta od 9 do 12 w pol.

Dr. med. GUSTAW KOHN
 specjalista chorób kobiecych i akuszerji
 ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
 Przyjm. 8-10 i 4-6 pp.

Dr. med. MARJA KOHNOWA
 specjalista chorób oczu
 ul. Piłsudskiego 51
 tel. 170-03
 Przyjm. 10-12 i 4-6 pp.

W rodzinnym mieście Szeherazady... Złote dachówki słynnego meczetu UROK WSCHODU.

BAGDAD, w lipcu.

W Bagdadzie owiewa turystę odrazu cały urok Wschodu arabskiego: rzadkie palmy, palce słońce, różnorodność ras: Syryjczycy, Kurdowie, Kirgizi, Afgańczycy, liczne szczepy koczownicze w powiewnych szatach i zawalowane kobiety.

Tygrys, o fali żółtawo-zielonej, płynie pod nieubłagnie prażącym afrykańskim słońcem. Opoślad ruiny Babilonu, w postaci nielicznych kopców. Dziwna mieszanina za bytków architektonicznych: reminiscencje z czasów Nabuchodonozora, połączone z wspomnieniami o Tamerlanie, a także ślady mi wielkiej wojny 1914-1918. Obok Koralo wego meczetu znajdują się biura akcyjne towarzystwa naftowego, budynki komory telegraficznej — w pobliżu grobowca małżonki Haruna - Al - Raszyda. Miejsce dawnych wiszących ogrodów Semiramidy — niedaleko toru kolejowego, którym bieży mały, biały pociąg do Kurdystanu i Kirkutu, zbudowanego na skale.

Podziwiać tutaj można starożytne klejnoty sprzed kilku tysięcy lat, równie piękne i wspaniale zakonserwowane, jak egipskie. Przed pałacem parlamentu znajduje się niewielki kiosk, strzeżony przez wartowników, a mieszczący zwłoki króla Fajsala.

Kontrasty uderzają na każdym kroku, jak na przykład złoty meczet Kazimenu, nie dostępny dla „niewierznych”, a defilada arcylerji konnej w kaskach i mundurach koloru khaki.

Słynny meczet Kazimenu, położony na przeciwległym brzegu błotnistego Tygrysu, przez który przepływa się trzeba po moście lodzi, uderza stylem swym „bardziej perskim niż, naprzykład, meczety Ispahanu. Cała świątynia jaśnieje kolorową emalją,

we wszystkich odcieniach różu i złota. Dookoła niej roi się od tłumów pielgrzymów, gdyż Kazimenu jest jednym z trzech świętych miejsc Mezopotamji. Dwa inne słynne meczety to Kerbeli i Nedżef. W Kazimenu nawet pył jest złoty, a w tym złocistym piasku grzebać się każą po śmierci obok Imionów ludzie świętobliwi.

Zarysy świątyni, spowodu licznych bazarów, jakie ją otaczają, pobliskich karawan-

serajów i pałaców, uwydatniać się nie mogą należycie. Jednakże przez siedem wrót, ozdobionych ceramiką, obić można wzrokiem w przelocie wielki dziedziniec i portyk ozdobiony lustrami i mozaiką. Mury i nisze lśnią od srebra, a kopuły i minarety pokryte są złotą dachówką... Cóż dziwnego, znajdujemy się przecież w rodzinnym mieście Scheherazady — sułtanki, twórczyni bajek z „Tysiąca i Jednej Nocy”.

Na ulicach Charbina coraz mniej białych twarzy.

Emigranckie pisma rosyjskie z pewnego rodzaju melancholią informują świat o zmianach dokonywujących się na terenie dawnej Mandżurji zaś obecnego cesarstwa Mandżukuo. Japonizacja tych obszarów posuwa się w szybkim tempie... Tam gdzie przed laty i doniedawna jeszcze wybiegały ku południowym połaciom Dalekiego Wschodu maci kolosa rosyjskiego, gdzie prosperowała rosyjska ekspansja — dziś obraz się szybko zmienia na rzecz Wschodzącego Słońca.

Trudno i darmo. Stara jak świat zasada, sformułowana przez legendarnego galijskiego Brennusa rzucającego swój miecz na szalę: Vae victis — bieda zwyciężonym. Miecz i złoto japońskie na Dalekim Wschodzie

zwyzyły wpływy rosyjskie ustępują miejsca japońskim.

Szczególnie widoczne to się stało po

sprzedaży słynnej kolei wschodnio-chińskiej, o której tyle w swoim czasie pisano. Ta kolej, będąca arcyważną odnogą kol. transsyberyjskiej przeszła przed kilku miesiącami definitywnie w ręce Japończyków którzy zapłacili za nią za ledwie cząstkę tego, co w swoim czasie Rosjanie na budowę linii wyłożyli. Zgodnie z warunkami umowy dawni rosyjscy gospodarze kolei wsch.-chińskiej muszą wynosić się ze swych dotychczasowych stanowisk i placówek. Placówki zaś te, skupiające się na przestrzeni paru tysięcy kilometrów wzdłuż sprzedanej kolei odgrywały rolę kapitalną. Kilkadziesiąt tysięcy osób związanych mniej czy więcej bezpośrednio z koleją, to była siła która dawała Rosji na Dalekim Wschodzie głos nader ważki we wszystkich tamtejszych sprawach zwłaszcza gospodarczych. Sprzedaż kolei położyła temu kres ostateczny.

Dotychczasowi urzędnicy rosyjscy ustępują, przekazując swe agendy urzędnikom kolejowym japońskim. Biała fala doskonale zresztą zadomowiona na gruncie mandżurskim odpływa ku północy. Natomiast napływa fala żółta, jeszcze niezadomowiona niezbyt pewnie się czująca i niezbyt odporna — zwłaszcza na ostry, mandżurski, lądowy klimat. Po białych przychodzi żółci by rządzić 20 milionowym krajem Mandżurów i Chińczyków.

Szczególnie jaskrawo ta zmiana dwóch imperjalizmów odbija się na Charbinie, głównym ośrodku kolei Wsch.-Chińskiej i głównym ośrodku życia „błędnych twarzy” w Mandżukuo.

Charbin. Wielkie handlowe i przemyślne miasto nieobecne nam, Polakom, ze względu na liczną tamtejszą kolonię polską, dysponującą własnym gimnazjum i własną, wydawaną w języku ojczystym gazetą. Wyjątk. szczęśliwie położenie Charbina na skrzyżowaniu dwóch potężnych szlaków handlowych: wodnego i lądowego t. zn. splawnej rzeki Sun gari i kolei wsch.-chińskiej pozwoliło miastu rozwijać się w szybkim tempie.

Charbin miał oblicze naprawdę doświadczone, lecz naogół przeważał charakter rosyjski.

Handel i przemysł rosyjski rozsiadł się tu wygodnie i solidnie, współzawodnicząc z handlem chińskim co zresztą wychodziło miastu tylko na korzyść.

Dziś przychodzi trzeci partner gospodarz — Japończyk. Przychodzi japoński kupiec i przemysłowiec, poprzydzany przez bagnet japońskiego żołnierza. Przychodzi, oparty mocno o podstawy polityczno-militarne i zbrojne w groźny oręż: dumping. Dumpingowe śmieśnie niskie kilkakrotnie niższe od towarów innych ceny wyrobów japońskich zwycięsko wypierają z rynku charbińskiego dwóch konkurentów: rosyjskiego i chińskiego. Zwłaszcza jednak rosyjskiego. Na ulicach widać coraz mniej białych a coraz więcej słodkocich.

Żółtych fizjonomii, z zastygłym uprzejmym czy drwiącym uśmiechem. Coraz więcej japońskich wojskowych, kupców, urzędników kolonistów. Synowie Wschodzącego Słońca cierpią tu wprawdzie srodze spowodu nagłych zmian atmosferycznych i ostrych podmuchów charbińskiej aury. Jednak postuśni woli mikada, znoszą dolegliwości ze spokojem stoickim. Mus to mus.

Zapewne wkrótce Charbin będzie na wskroś japoński. To mu wróża melancholijnie pisma rosyjskiej emigracji żywięcej głuchych żal do czynników sowieckich, że tak łatwo wyzbyły się perły na Dalekim Wschodzie. Bieda zwyciężonym. Bieda słabszym i mniej zahartowanym w walce o byt i ekspansję.

Miły odpoczynek po ciężkim trudzie.



Czwórka najlepszych kolarzy, biorących udział w wyścigu „Tour de France” z Belgiem Maes na czele, odpoczywa w cieniu przydrożnego płotu, celem pokrzepienia strudzonego ciała kilku haustami wody.

SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE NERWÓW Przykazania na lato.

1. Kto z ciemnicy wyjdzie nagle w słońce, jest tak oślinkiem promieniami słonecznymi że musi zamknąć oczy. Skóra nasza niestety nie tak szybko reaguje na promienie słoneczne. Skutki ich odczuwamy dopiero w kilka godzin później, ja ko objawy spalenia. Dlatego należy skóre stopniowo przyzwyczajać do kąpieli słonecznych przez kąpiele w cieniu.

2. Nie wzruszaj się na tych dziwakach miejskich, którzy w ubraniu godzinami przesiadują na ławeczkach słonecznych. Promienie, które przenikają przez ubranie do skóry, to nie zjawienie promienie ultrafioletowe, lecz jedynie promienie gorące, które powodują pocenie się.

Jak z jednej strony silna transpiracja jest dla organizmu zbawienną ile że wymiatą z niego rozmaite szkodliwe substancje, tak z drugiej strony transpiracja taka może stać się zgnębna o ile pod nie ma możności ulatniania się spowodu ubrania. Kąpiel słoneczną należy brać jedynie przy obnażeniu ciała lub w kostiumie kąpielowym.

3. Nie usiłuj się opalić za wszelką cenę. Sa ludzie, którzy się nie opalają. Nie jest to bynajmniej oznaka choroby, jak skóra opalona nie jest dowodem zdrowia. Białosć skóry obowiązuje raczej do unikania słońca, gdyż widocznie nie rozporządzasz dostateczną ilością pigmentu, który jest naturalną ochroną ciała.

4. Gdy jesteś zgrzany i spocony, nie idź pod zimny natrysk, gdyż jest to wyśce szkodliwe dla twego systemu nerwowego.

5. Nie śpij w słońcu, gdyż przespisz sygnały ostrzegawcze swego organizmu.

6. Respektywaj sygnały ostrzegawcze, choćby nawet były zsyfrowane. Uczucie gorąca, zmęczenie, niepokój, sennaść, widzenie kolorów przy zamkniętych oczach, dreszcze, oto mowa nerwów życiowych, które dopominają się, byś skończył z tem dla systemu nerwowego szkodliwym prężeniem się na słońcu.

7. Nie czytaj w słońcu, raz dla tego,

że jest to szkodliwe dla twego wzroku a powtóre, że przeszkadza to odprezeniu umysłowemu.

Poza tem celem kąpiel jest, żeby krew napływała do skóry, gdy ty tymczasem przez prace umysłowa, jaka jest czytanie, kierujesz krew do mózgu.

8. Nie pozostawiaj mokrego kostiumu kąpielowego na ciele, gdy zapanuje chłód wieczorem, tem mniej nie wolno nakładać ubrania na mokry kostium kąpielowy. Możesz to przyplacić reumatyzmem albo chorobą nerek.

9. Każdy człowiek ma inną konstytucję ciała. Jednemu służy to, co drugiemu może zaszkodzić. Dlatego nie powołuj się na wzory twoich znajomych, którzy wyrzynają prężenie się w słońcu lub gwałtowne natryski zimne na głowę, lecz licz się z własną konstytucją.

10. Po kąpeli słonecznej nie pędź zaraz do domu, lecz wypocznij sobie jeszcze gdzie w cieniu godzinie lub dwie.

Nie domyślasz się nawet, do jakiego stopnia funkcje organizmu twego zaangażowane zostały przez wpływ powietrza słońca i wody. Pozwól więc najpierw organizmowi odpocząć, ażeby kąpiel ci nie przyniosła szkody.

—00—

PODSŁUCHANE

ZBYT „GORLIWA” SŁUŻACA.

Pani Malwina wypowiedziała służbę, niedawno zgodzonej Kasi. — Pan domu jest mocno zdumiony.

— Że też żadna służąca nie może u siebie dłużej pobyc! Stanowczo winna jest po twojej stronie! Przecież Kasia wypełniała sumiennie swoje obowiązki.

— Masz rację, kochanie! Tylko, że niestety zauważyłam, że w ostatnich czasach wypełniała także i moje obowiązki!..

—00—

Biały piesek z paskami.

FIGIEL PARYSKIEGO MALARZA.

To trudno, ale intencje malarza paryskiego Rafaela Durandot zostały źle zrozumiane i dlatego sprawa znalazła się w sądzie. Ale czegoż żądać od Ireny Coquette, starej panny, która na niezem chyba poza swym piekiem się nie znała. Sprawa była napozór blaha. Oto Durandot, w towarzystwie swego przyjaciela, również malarza, zajęty był na jednym ze skwerów Paryża malowaniem pejzażu.

Przypadek zrzucił, że na skwerze tym zastyła wypoczynku panna Coquette ze swym śnieżnobiałym foksterjerkiem „Doda”. W. Wpewnej chwili Durandot przerwał pracę, a zbliżywszy się do stalug swego przyjaciela powiedział:

— Jakoś nie idzie ci praca.

— Wiesz, nie lubię malować krajobrazów. Specjalnością moją jest malowanie zwierząt — brzmiała odpowiedź.

— To świetnie się składa. Oto piękny model, na którym możesz wykazać swe umiejętności, — to mówiąc, Durandot wskazał na merdającego ogonidem „Doda”.

Malarzowi strzeliła szelmowska myśl do głowy. Schwycił pieska i pomalował go w paski brązowe.

„Zebra, zebra” — zaczęła woiac gawiedź uliczna, gromadząc się dokoła foksterjerka. Panna Coquette, walcząc jak lew, starała się rozpędzić gawiedź, ale bezskutecznie. Wreszcie schwyciła pieska na ręce.

Tlum ryknął śmiechem. Świeża farba na skórze foksterjerka odbiła się również pasami na wydatnym biuście panny.

Tlum ryczał ze śmiechu. Tu i ówdzie ktoś wołał: „Małpa w paski i mała zebra!” Tej obelgi, już nie mogła znieść nasza dama. Rzuciła się z furją na malarza, którego poczęła okładać parasolką.

— Litości — wołał biedak, — przecież ja z pni nie zrobiłem małpy.

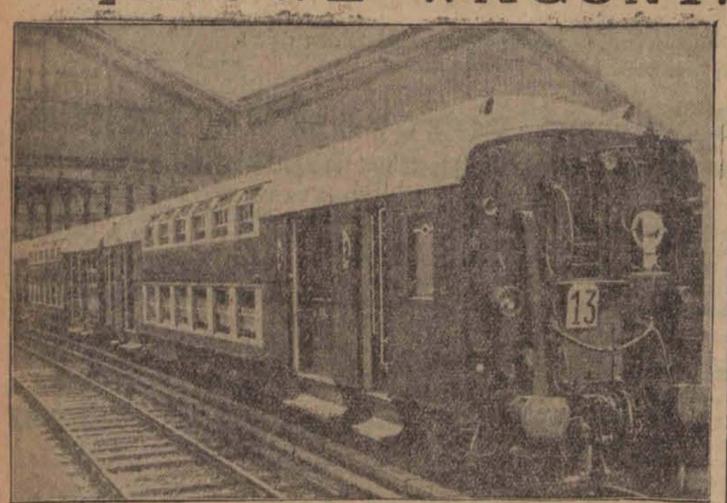
Widocznie rozsierdzona kobieta nie zdała sobie sprawy, że malarz, choć okładany parasolką, kpi z niej w dalszym ciągu gdyż zawołała:

— A kto tak zeszczył mego Dodusia? Malarz wskazał milcząco na swego przyjaciela Durandota. Ale ten nie chciał odebrać razów parasolki na swej skórze i począł uciekać. Panna Coquette, widząc, że pościgi za zbiegiem już bezowocny, zemściła się na jego pracy.

Zaatakowała miszowicie stęglę mistrza Durandot. Z pracy dowcipnisia pozostały strzępy.

Sąd skazał panią Coquette na zapłacenie malarzowi 1.500 franków, nakazując malarzowi ponieść kosztą oczyszczenia foksterjerka. Ale pośobno malarz zobowiązał się wymyć psa własnoręcznie i w tym celu złożył wizytę panice Coquette.

PIĘTROWE WAGONY.



Zarząd kolei francuskiej w komunikacji podmiejskiej puścił w ruch wagony piętrowe.

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwizki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furkowski. Wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski.